Nr. 1059. Stanisławów, dn[...] stycznia 1906. Rok XXI.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . . . [illegible]
półrocznie . . . [illegible]
Na prowin[cji]:
kwartalnie . . 2[illegible]
półrocznie . . 4[illegible]
Numer pojedy[nczy]
kosztuje 20 h
Prenumerować można [illegible]
każdego miesiąca.
Listy należy opłacać.

[...]NISŁAWOWSKI

wychodzi co niedzielę o godzinie 8. rano.

Cena ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 20 h.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane" po 40 h. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
drukarnia i litografia St. Chowańca w Stanisławowie.

Walka na kresach.

Tym razem mówimy o kresach polskich na Wschodzie.

Nie byliśmy nigdy narodem zdobywczym, a rozszerzanie się Polski ku Wschodowi, było tylko naturalnym wynikiem oddziaływania silniejszej i bujniejszej cywilizacji na plemiona pogańskie.

Wszędzie gdzie wpływ Polski sięgał, przynosił on ludom wolność i prawa, dlatego ulegali mu tak łatwo i tak chętnie wszyscy sąsiedzi.

W tym wspaniałym pochodzie pokojowego podboju — nigdy Polska nie poniżyła się do polityki eksterminacyjnej, do gwałtownego narzucania swojej mowy, — przeciwnie, wszystkie ludy zamieszkujące obszary Rzeczypospolitej, Polsce tylko zawdzięczają, że zdołały zachować swoją odrębność.

Czem byłaby Ruś bez polskiego oręża? Tatarsko-tureckim chanatem, zmuzułmanionym i ujarzmionym, a ruscy „patrjoci" uznaliby za swój — język Koranu.

Tymczasem obecnie zbieramy same gorzkie owoce tej naszej bezinteresowności i łagodności, naszej nieopatrzności, naszego braku przewidywania.

Ci, których zachowaliśmy od srogiej niewoli i wynarodowienia, zwracają się przeciwko nam i korzystają z naszego rozbicia i osłabienia. usiłują nam wydrzeć plon wiekowej pracy.

Rzucono hasło wyparcia Polaków ze wschodnich kresów. Wydano nam walkę, nie dla odzyskania jakich, rzekomo utraconych praw narodowych, ale dla zniszczenia żywiołu polskiego na Wschodzie.

Nie bronią się Rusini, bo przeciw czemu i komu mieliby się bronić — chyba przeciw Moskalom lub Niemcom, — ale występują zaczepnie i z zawziętością usiłują wyprzeć Polaków ze wszystkich posterunków, które oni przed wiekami zajęli.

Nie wierzymy w skuteczność tej niezasłużonej napaści, bo żywioł polski zbyt jest na wschodnich kresach zakorzeniony, aby go stamtąd wyprzeć było można, ale wobec bezwzględnej napaści, obrona powinna być również stanowcza.

A zatem w sprawach ruskich są nie na miejscu, ani wygodny oportunizm stosujący wszystko do wygód bieżącej chwili, ani fałszywy wobec Rusinów sentymentalizm, ani wreszcie bezmyślna tchórzliwość, której następstwem jest zawsze sromotna przegrana.

Jesteśmy napadnięci i musimy się bronić; brońmy się śmiało, energicznie i na całej linii.

Nie wolno nam ustępować, — bo każde ustępstwo naraża na szwank naszą przyszłość, — nie wolno nam także wchodzić w jakieś niepewne układy i kompromisy, — bo będziemy zawsze oszukani, i wszystkie koszta sami zapłacimy.

My, Polacy na kresach powinniśmy pamiętać, że w obecnej chwili, tak samo bronimy Ojczyzny, jak przed laty nasi Ojcowie, i że ciąży na nas taka sama odpowiedzialność, wobec narodu i historji...

Korespondencje.

Halicz, 4. stycznia 1906.

Pozbyliśmy się wprawdzie osławionego naszego burmistrza Segina, o którego sprawkach chyba nigdy w Haliczu pamięć nie zaginie — pozostał atoli w Radzie miejskiej jego godny „kompanion" ks. Mikołaj Winnicki ze sztabem około 4 radnych liczącym.

Stronnictwo to „pięciu głowaczów" zwane „czarną radą", zamiast wziąć się do jakiejś wydatnej pracy dla dobra miasta, rozpoczyna prześladować urzędników miejskich nie chcących im iść na rękę.

Ze zemsty więc „czarna rada" spowodowała dochodzenia przeciw tym urzędnikom, a w skład komisji dyscyplinarnej przeforsowała i takiego członka, któremu publicznie zarzucono kradzież mostu gminnego.

Ot i takiemi to rzeczami zajmuje się obecna rada gminna, a władze nasze obojętnem okiem spoglądają na jej działalność, na działalność polegającą na rozdrapywaniu w jasny dzień funduszów publicznych.

(x)

Pobereże, dnia 5. stycznia 1906.

Rusini, którzy w naszym powiecie rozwinęli nadzwyczaj skrzętną agitację za powszechnem prawem głosowania, zwołują w każdej niemal wiosce wiece, na których wygłaszają podburzające mowy przeciw Polakom, agitując za nową reformą wyborczą.

Z kolei zwołano wiec do Pobereża, na którym jawiło się około 500 ruskich chłopów z naszej wsi i sąsiedniej Hanusowiec.

Wiec zagaił gospodarz Iwan Koryłyk, a referent Hubczak zanim mówił o reformie wyborczej, wystąpił ostro przeciw polskiej szlachcie jako przyczynie „wszystkiego złego" w kraju, i groził że Rusini „zmuszą" szlachtę i Koło polskie do usunięcia się od kurateli nad ruskim narodem.

Naturalnie że co chwila padały pod naszym adresem nienawistne okrzyki i słowa, które obecni głośno oklaskiwali.

Potem urządzono pochód przez wieś i zbierano składki na ruski bojowy fundusz wyborczy.

A my Polacy których spora liczba jest w Poberežu co robimy? czy kto o nas pamięta?

Wasz.

Bohorodczany, 5. stycznia 1906.

Rusini nasi nie próżnują, na dzień 28. z. m. zwołali wiec Rusinów z powiatu bohorodczańskiego, w którym wzięło udział około półtysiąca osób. Wiecowi przewodniczył ks. Pauk, referat o powszechnem głosowaniu wypowiedział Nawaruk, a o prawach obywatelskich ks. Barysz.

Piszę o tem, aby Wam przedstawić kilka charakterystycznych rezolucji które tu uchwalono. Po oświadczeniu się za powszechnem prawem głosowania, zapowiedziano „najzawziętszą walką i użycie najskrajniejszych sposobów przeciw Polakom, gdyby przy wprowadzeniu reformy wyborczej pozostawiono w Galicji wybory pośrednie, lub gdyby przeprowadzono niesprawiedliwie okręgi wyborcze. Zaprotestowano następnie przeciw „utrzymywaniu rezydencji na Wawelu kosztem kraju dla polskiego króla".

Wiec wyraził oburzenie polskiej większości sejmowej za jej stanowisko wobec reformy wyborczej, — domagał się uznania żydowskiej narodowości i protestował przeciw wyodrębieniu Galicji.

Po wiecu urządzili Rusini pochód przez miasto z chorągwiami czerwonemi i niebiesko-żółtemi.

Wiec ten ział bezgraniczną nienawiścią względem Polaków.

Jezupol, dnia 5. stycznia 1906.

I u nas odbył się ruski wiec w sprawie reformy wyborczej, na którym sprawę powszechnego głosowania referował socjalista dr. Seinfeld, że Stanisławowa. Wiec wymierzony był specjalnie przeciw prezesowi Koła Polskiego Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu. Dlatego dr. Seinfeld atakował specjalnie hr. Dzieduszyckiego, a zgromadzeni bezustannie wznosili przeciw niemu wrogie okrzyki. Po zebraniu wysłano telegram do prezydenta ministrów br. Gautscha, treścią odpowiednią nastrojowi zebrania.

Zaburzenia w warstatach kolej.

Z powodu, że tut. Dyrekcja kolejowa w sobotę 23. grudnia z. r. nie uwolniła robotników stanisławowskich warstatów kolejowych od popołudniowej pracy — przyszło w dniu 29. i 30. grudnia w tut. warstatach kolejowych do bardzo poważnych zaburzeń, których przebieg był następujący.

W piątek 29. grudnia jawiła się wieczorem u naczelnika warstatów inspektora p. Blautha, deputacja robotników warstatów z prośbą, by tenże zezwolił na odbycie zgromadzenia w t. zw. montowni — a to celem omówienia sprawy niezwolnienia robotników warstatowych w dniu 23. grudnia od popołudniowej pracy. Naczelnik p. Blauth oświadczył przybyłym, że na odbycie się podobnego wiecu w zabudowaniu kolejowem pozwolić nie może, a to z tego powodu, że w zgromadzeniu takiem bardzo łatwo mogą wziąć udział osoby poza warstatem stojące, które i tak w celach agitacyjnych wbrew zakazowi włóczą się po warstatach. Mimo tego oświadczenia, warstatowcy w liczbie około 800 osób wyłamawszy drzwi wtargnęli do montowni i rozpoczęli swe obrady. Gdy na zgromadzenie to przybył p. Blauth z zapytaniem, dlaczego robotnicy zgromadzili się wbrew jego zakazowi, opadli go wiecownicy w brutalny sposób, a wyzywając karczemnemi słowami, niekwalifikującemi się bynajmniej do druku, potrącali go to w jedną, to w drugą stronę tak, że p. Blauth, aby nie być pobitym, musiał czemprędzej uciekać.

*

Następnego dnia tj. w sobotę 30. grudnia rano warstaty kolejowe były widownią ponownych zaburzeń.

Inspektor p. Blauth oświadczył przewódcom brutalnych zajść dnia poprzedniego, że przeciw trzem z nich wdrożono śledztwo dyscyplinarne, trzech zaś prowizorycznych oddala. Na to oświadczenie p. Blautha, wtargnęło do biura jego kilkudziesięciu warsta-

Dr. SEIDLER.

Prolegomena do odczytu Dr. Jurczyńskiego.

Chorobą u nas powszechną jest brak wyrobienia politycznego, przez to rozumieć należy zupełną nieznajomość zjawisk ekonomicznych i politycznych nawet u tych jednostek, u których ogólne wykształcenie i poziom inteligencji całkiem co innego dawałyby do myślenia.

Faktem notorycznym jest, że najinteligentniejsze osoby nie znają całkiem prymitywnych funkcji zjawisk ekonomicznych jak n. p. powstawania cen, wzajemnej zależności poszczególnych gałęzi wytwórczych, nie mówiąc wcale o rzeczach bardziej złożonych jak wartości pieniędzy, kursie weksli lub polityce cłowej. Jest to objaw dlatego niezwykle ciekawy, iż wszystkie te zjawiska nie są tylko rozumowemi abstrakcjami, lecz mają wcale realny podkład, który dodatnio lub ujemnie może się odbić na kieszeniach członków dotyczącego społeczeństwa. Taka n. p. polityka cłowa, która jest w stanie w przeciągu krótkiego czasu zabić lub rozwinąć całe gałęzie krajowej wytwórczości, jest dotychczas jakgdyby tajemnicą kilkudziesięciu teoretyków i praktyków.

Nie lepiej przedstawia się sprawa ze znajomościami prawno-państwowemi i politycznemi. Nie wiedzieć, jak się nazywa autor najpoczytniejszej w danej chwili powieści lub dramatu, nie wiedzieć jak się nazywa modny kompozytor lub pianista — byłoby zbrodnią; lecz nie znać praw obywatelskich, nie znać stosunku prawno-państwowego kraju do całej monarchii, najżywotniejszych potrzeb kulturalnych własnego narodu, lub choćby polityki wybranego posła — jest grzechem z lekkiem sercem traktowanym mimo to, że sprawy te mogą w pierwszej lub drugiej linii rozstrzygnąć o bycie lub kulturalnej sile narodu.

Objawy te przedstawiają się jako stan chorobliwy niezgodny z silnie zakorzenionym egoizmem indywidualnym i narodowym — mimo wszelkie teorytyczne altruizmy — nie mogą więc one uchodzić za zjawiska naturalne wynikające z normalnego rozwoju organizmu społecznego, lecz muszą mieć jakieś głębiej tkwiące powody.

Główmym powodem tego skarlowacenia pojęć społecznych i tej samorzutnej myśli politycznej, są naleciałości z minionej doby absolutyzmu, w której jednostka politycznie myśleć nie mogła, bo jej nie wolno było; za nią myślano, ona była tylko biernym przedmiotem nigdy podmiotem. Z czasów tych przetrwały dwa objawy, które jak okazy szczątkowe dotarły do naszych czasów: pierwszym to właśnie ta bierność polityczna, jako wynik ciągłego zabijania w zarodkach samodzielnej myśli społecznej, a drugim to wadliwy system wychowania szkolnego, który dając w dość szerokich zarysach wykształcenie ogólne, nie daje choćby minimum podstawowych pojęć prawno-politycznych i ekonomicznych; gdyż tych kilkunastu godzin poświęconych w ostatniej klasie naszych szkół średnich tak zwanej statystyce, chyba na serjo traktować nie można.

Ten brak zasadniczych pojęć politycznych i ekonomicznych będąc objawem monstrualnym w prawnem państwie, jest z jednej strony powodem bardzo niskiego poziomu, na którym po większej części nasze roztrząsania dotyczące życia społecznego stoją, a z drugiej strony jest powodem, że nie zawsze najpowołańsze żywioły najdonośniej słychać. Złemu zaradza po części dziennikarstwo, zaradzałyby o wiele lepiej odpowiednie prelekcje i wykłady.

Dlatego też na czasie był odczyt Dr. Jurczyńskiego o „Systemach prawa wyborczego". Prelegent oparłszy się na pracach takich autorów, jak Schöffle, G. Mayer, Gneist, Rosin, Starzyński omówił po kolei wszystkie systemy prawa wyborczego, więc najprzód obecnie już zamierający system kurji, dalej system censusu i system pluralny, w którym jednostki silniejsze ekonomicznie lub intelektualnie mają większą ilość głosów, system 3-klasowy praktykowany przy wyborach do sejmu pruskiego, a u nas do reprezentacji gminnej, dalej system proporcjonalny i zastępstwa mniejszości z swemi żmudnemi matematycznemi dociekaniami celem poznania stosunku sił poszczególnych partji lub narodowości, system idealnego zastępstwa interesów zawodowych i lokalnych, to dziecię teorji nie mające na razie nigdzie praktycznego zastosowania. W końcu zatrzymał się prelegent nad systemem równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, podnosząc wszystkie pro i contra każdego z tych czterech przymiotników.

Po odczycie rozwinęła się rzeczowa dyskusja, w której zastanawiano się nad praktycznem znaczeniem obecnie przez rząd proponowanej reformy wyborczej. Panowała ogólna zgoda pojęć podkreślająca przedewszystkiem interes narodowy, a wykluczająca wszelkie cele uboczne wynikłe z partyjnego i klasowego warcholstwa. I gdy się słyszało te poglądy z siłą i precyzją wypowiadane dalekie od wszelkich pustych frazesów i od partyjnego zacietrzewienia, — to mimowoli nasunąć się muszą słowa Dmowskiego, z jego „Myśli nowoczesnego Polaka":

„Oto wyłania się nowy typ polski, uposażony bardziej od dawniejszych w instynkt samozachowawczy, w zdolność do walki o byt, typ zdolny do czynu i czujący potrzebę czynu. Gdy typ ten pomnoży się, gdy zapanuje w życiu i uspołeczni się, wtedy społeczeństwo zacznie samo urabiać swą polityczną przyszłość."

towców, i tu brutalnemi groźbami, zmusili p. Blautha do cofnięcia poprzedniego oświadczenia. Nawiasem nadmienić należy, że wśród ścisku i popychania w biurze p. Blautha, piec runął na ziemię.

Następnie udali się robotnicy z warstatów do lokalu Organizacji socjalistycznej położonej naprzeciw t. zw. dworca albrechtowskiego, gdzie wśród płomiennych mów i pieśni „Czerwonego sztandaru“ połamali czarną trumnę, na której widniał napis: „Dziesięć godzin pracy pogrzebano“.

Do pracy popołudniowej w dniu tym żaden z warstatowców nie stanął.

*

Dnia 3. bm. jak zwykle co miesiąc, odbyć się miała wypłata prowizorycznych robotników warstatowych. Ponieważ Dyrekcja kolejowa postanowiła potrącić wyż wymienionym robotnikom pół t. zw. dniówki, za samowolne uchylenie się od popołudniowej pracy w dniu 30. grudnia — przeto zachodziła słuszna obawa ponownych zaburzeń. Wobec tego wypłata odbyła się w asystencji wzmocnionej kompanji 24 pułku piechoty.

Warstatowcy tym razem zachowali się spokojnie.

*

Z naszej strony nadmienić musimy, że insp. p. Blauth u ogółu robotników warstatowych, cieszył się zawsze wielką sympatją, a to dla swej dobroci, wyrozumiałości i wielkiego taktu. Przyczynę ostatnich zajść głównie szukać należy, w niesumiennej agitacji, jaką od pewnege czasu rozwija kilku agitatorów socjalistycznych, stojących poza warstatem.

Jak się dowiadujemy Dyrekcja kolejowa odstąpiła sprawę napadu na inspektora p. Blautha Prokuratorji Państwa.

*

Podczas wypłaty dniówki prowizorycznym robotnikom warstatowym byli obecni: Dyrektor kolei państwowej p. Festenburg, starsi inspektorowi: p. Bittner i p. Luft, oraz naczelnik warstatów inspektor p. Blauth. Do warstatów przybył również starosta p. Prokopczyc wraz z komisarzem p. Maszkowskim i komisarzem policji p. Janickim. Ubikacje, gdzie odbywała się wypłata, obsadziła kompanią 24 pułku piechoty i silny oddział żandarmerji. Ogółem wypłacono robotnikom 80.000 koron. Urzędnicy wypłacali robotnikom w asystencji żandarmów. Robotnicy zachowywali się spokojnie; po wyjściu z warstatów zaśpiewali na moście obok dworca „Czerwony sztandar“.

Awans w armii.

Podporucznikami w rezerwie mianowani zostali w pułkach piechoty:

Seweryn Łoziński 58, Feliks Kowalski 20. Włodzimierz Szczypczyk 30, Michał Ziemiański 58, Zygmunt Laidler 95, Dr. Abraham Dubeński 24, Oskar Huber 58, Edward Winter 89, Józef Luksz 58, Augustyn Szwejda 58. Ryszard Schwarz 24, Lajb Hacker 95. Edwin Eisner 58, Oktawian Vlasak 24, Rudolf Lippert 58, Rudolf Langer 24, Tomasz Wójcik 58;

w artylerji:

Adolf Schenker 31, Ernest Heller 33, Józef Krause 31, Seweryn Jeżowski 33, Emil Pollak 33, Fryderyk Scheuer 33, Grzegorz Doliński 33, Juliusz Sponar 33;

w oddziale sanitarnym:

Dr. Maksymilian Kalmus.

Zastępcami oficerów mianowani zosta[illegible] w piechocie:

Dr. Maksymilian Appenzeller 97; Kazimierz Goliński 27. Antoni Feig[illegible] i Joel Mendensohn 24, Kazimierz Mro[illegible] [illegible]3, Karol Prochaska 24;

w artylerji:

Otto Göttinger, Guido Sre[illegible] Henryk Zajączkowski, Franciszek Schn[illegible] i Filip Hirsch wszyscy w 33 pułku.

Kadetami rezerwowymi mianowani w piechocie:

Emilian Hominka 24, Prokop Gricz 58, Władysław Peichal 34, Roman Sierecki, Kazimierz Pillarz, Dr. Maks Hess, Antoni Rzepecki, Antoni Polak i Antoni Ulrych 58, Michał Baranowski 95, Robert Slama 24, Grzegorz Laurin, 58, Maksymiljan Micko 24, Karol Szeligowski 58, Jan Müller 24, Józef Kasper i Józef Brejcha 58. Włodzimierz Tymiuk 24, Dymitr Gregoliński, Stanisław Szczerski i Ignacy Lego 58, Zygmunt Zając 41, Czesław Zając, Stanisław Hendrychowski i Salamon Lebensart 24;

w artylerji:

Rudolf Frank, Mieczysław Laskowski i Noe Halpern 33, Maksymilian Grycko, Izrael Glasberg i Józef Pikuziński 31.

W obronie krajowej mianowani podporucznikami rezerwowymi 20 pułku:

Karol Scholz, Dr. Szymon Biach, Emanuel Nowosad, Leon Finsterbusch, Michał Jurkiewicz, Hugo Dostal i Michał Orzechowski.

Z bruku.

(Ze ślizgawki).

Ubiegłej niedzieli przyrzekłem napisać o ślizgawce. A więc spróbujmy.

Wybrałem się onegdaj z moją najdroższą na lód do parku Romaszkana. Szliśmy ulicy Lipową. Długą drogę urozmaicałem mojej lubej wynurzeniami miłośnemi.. Mnie i jej mimo kilkonastustopniowego mrozu było bardzo ciepło... Przechodziliśmy właśnie aleją Lipową, kiedy, prowadząc moją najdroższą i tuląc się do niej — usłyszeliśmy z nienacka ochrypły głos stanisławowskiego fjakra „heeep!“ Rozskoczyliśmy się oboje.... Ona na lewo, ja na prawo. —

Wreszcie przyszliśmy na lód....

Widać tu zarumienione buziaczki i noski pań oraz parą dyszące nosy panów...

Pary i parki holendrują w tę i ową stronę. Wśród poświstu wiatru słychać szepty, śmiechy i sapanie... flirt w całej pełni. Ona zamyślona, czy „*wyślizga*“ sobie męża z „lepszem stanowiskiem“... On pełen nadziei, że w karnawale „*wśliźnie*“mu się okrąglutki posażek w jego próżną kieszeń....

Nad brzegiem stanął fotograf amator z bródką i robi zdjęcia: Właśnie chwycił siedzącą na ławeczce mamę patrzącą za swoją złotowłosą „*pociechą*“.

[illegible]lbo inne zdjęcie. Jakiś porządnie u[illegible] facet sunie po lodzie. Ślizga się nie [illegible]la przyjemności, ile dla kuracji od[illegible]zenia... Wszyscy ustępują mu się na [illegible]

Albo znowu inne zdjęcie. Za szykowną [illegible]astówką goni jakiś złotokołnierzowiec. Proszę jednak nie myśleć, że to jaki „generalsztebler“... to gimnazjalista... Pędzi za nią i potrąca wielkich i małych, potrąca ciągle i przeprasza....

Wreszcie ostatnie zdjęcie. Po torze łyżwiarskim holendruje czuła parka... Ona rzeczywiście rozkoszna mężateczka... On zawodowy uwodziciel płci pięknej... Ten trzeci jako dobry ojciec bawi dzieci w domu.

(*)

Opłatek w Sokole.

Zeszłej soboty urządził Sokół opłatek dla swych członków i tychże rodzin, na który przybyło około 160 osób, tudzież delegaci innych miejscowych towarzystw.

Prezes Sokoła p. Barancewicz krótką przemową przywitał zebranych i złożył życzenia obecnym w ręce bawiącego chwilowo w Stanisławowie a obecnego na opłatku prof. uniw. lwowsk. p. Dr. Balasitsa, poczem nastąpiły liczne przemówienia Sokołów i delegatów innych tow., z których wymienić należy przemówienie prof. Dr. Balasitsa i del. T. S. L p. Nawojskiego.

Pierwszy z nich zaznaczył, że do Sokoła należy już długie lata, że był świadkiem, jak Sokół ten w pierwszych dniach swego powstania przechodził ciężkie czasy, lecz obecnie widzi, że jest już znacznie lepiej. — Życzeniem mowcy byłoby doczekać tej chwili, kiedy i nad Warszawą Sokół rozpostrze swe skrzydła. Mowę tę nagrodzili zebrani hucznymi oklaskami. Pan Nawojski w przemówieniu swem zachęcał zebranych do większej i wydatniejszej pracy.

W naszem mieście we wszystkich prawie towarzystwach, pracują jedni i ci sami ludzie. Nie mogą oni podołać nawałowi pracy, dla tego też nie można doprowadzić do takich wyników, jakby w rzeczywistości być powinno. Należy przeto wciągnąć do pracy na polu narodowem i społecznem więcej ludzi takich, którzyby chętnie pracowali nie oglądając się na gwiazdki i rangi. — Ogólnie podobał się toast na cześć kobiet wniesiony wierszem przez p. Emanuela Gordziewicza.

W czasie opłatka śpiewał poprawnie chór sokoli kolendy i pieśni patryotyczne, a kółko mandolinistów odegraniem kilku mniejszych utworów nie mało przyczyniło się do uświetnienia tej uroczystości sokolej.

Pod koniec zebrania prezes p. Barancewicz po stosownej przemowie, rozdał nagrody tym członkom Sokoła, którzy brali czynny udział w t. z. „partji królewskiej“ na kręgielni sokolej. Pierwszą nagrodę w postaci srebrnej papierośnicy wraz z godnością „króla kręgielnianego, otrzymał p. Franciszek Ketzina. Prócz tego otrzymali nagrody pp. Franciszek Ziemiak, Jan Cycoń (obaj „marszałkowie“) Al. Ropelowski, Jul. Seńkowski. Al Dziekoński, Zygm. Molisak i p. Dąbrowska, która za współudział w grze otrzymała od grających wspaniały bukiet.

Wogóle cała uroczystość „Opłatka“ pozostawiła w pamięci obecnych miłe wrażenie, widać bowiem, że jakiś ożywczy prąd powiał w Sokole i daj Boże, ażeby Sokół tutejszy dalej dzielnie kroczył na obranej drodze. —

A. D.

Drzewko dla najuboższych.

„Drzewko dla dziatwy zostającej pod opieką „Koła Panien Polek“ urządzone zostało w sali Tow. Gwiazda, w sobotę dnia 30. grudnia 1905. staraniem tego użytecznego towarzystwa.

Przebieg uroczystości tak był miły i ciepły a radość dziatwy tak wielka, że wprost trudno było oprzeć się wzruszeniu.

Zaświecono świeczki na choince ozdobionej słodyczami, jak dowiedzieliśmy się, ofiarowanemi przez tutejszych kupców i inne osoby; wprowadzają p. G. i D. dziatwę z sali przyległej. Chwila niemego zachwytu wobec tylu śliczności. Utkwiwszy oczka w gwiazdę unoszącą się nad drzewkiem, odmawia dziatwa głośno modlitwę. Za kolendą: „W żłobie leży“ popłynęły z kilkudziesięciu piersi i inne kolędy, przeplatane patrjotycznemi deklamacjami, wygłoszonemi przez poszczególne dzieci. Nastrój był tak podniosły, że nietylko członkowie towarzystwa, ale także i żywiej interesujący się sprawą działalności społecznej goście połączyli swe głosy z kolędującą dziatwą.

Z jakiem wzruszeniem otwierała dziatwa otrzymane pakieciki! Patrz! ja mam notesik, ołówek i rękawiczki“, — „a ja mam książkę do czytania, koszulę i piernik“, — „ja sukienkę, kałamarz i notatkę“ i t. d., rozlega się szept co chwili. Tak obdarzono przeszło 70 dzieci prawie równomiernie: pończochami, trzewikami, kaloszami, chustkami, czapkami i t. d. Podarki te, bądź towarzystwo zakupiło, bądź to dostało od kupców lub osób prywatnych, o czem nas u[illegible] przejmie jedna z członkiń poinformowała.

Prócz tego w pakietach znalazły dzieci pierniki, figi, orzechy, jabłka, pomarańcze i po pół kołacza, pieczonych rączkami członków tow. Następnie zasiadły dzieci przy długim stole, zasłanym białym obrusem i spożyły podwieczorek składający się z filiżanki herbaty z mlekiem i smacznej bułeczki.

Na zakończenie znów zgromadziły się dzieci dokoła drzewka; odśpiewały kilka kolęd i pieśni, a otrzymawszy jeszcze przysmaczki zerwane z drzewka, z żalem i radością w sercu rozeszły się do swych domów. Z żalem, że uroczystość się skończyła; radością, że dłoń Wszechmogącego, przez te posłanniczki Swe czuwa nad niemi.

O! bądźcież posłusznemi i nadal głosowi temu szlachetne Polki i nie ustawajcie w pracy, wszak:

„Praca dziś to nasza broń!“

Marzy mi się....

W ciszy, w smętny czas jesieni
Myśl ma do minionych zdarzeń,
Do powiędłych, dawnych marzeń,
Płynie z państwa mrocznych cieni.

Co zamarło, to ożywa
Wielkim cudem wyobraźni —
I wyrwana z życia kaźni
Dusza czuje się szczęśliwa...

Wicher skarży się w kominie,
Łka, zawodzi przejmująco,
Ale drogą złudy skrzącą
Dusza moja w przeszłość płynie....

Ach! i marzy mi się, marzy....
Marzę dziewczę co kochała
Moją duszę i me ciało,
Dziewczę o anielskiej twarzy....

Marzą mi się inne dziwa....
Moc ma dusza ma i pęta
Rwie i kajdan nie pamięta,
Bowiem wszelkie więzy zrywa....

A nareszcie marzę o tem,
Że to Era miru złota,
Że wydarła się już z błota
Ludzkość swych wysileń potem —

Że już każdy wielbić może,
Co zbudował w swojej duszy,
Bo Idei złość nie kruszy,
Gdy po wzniosłym zdąża torze....

Marzy mi się, marzy pięknie.....
Potem chwila przebudzenia....
Złuda w łkanie się przemienia,
Że mi ledwie pierś nie pęknie....

Adam Stodor.

Pieśń myśliwska w lesie.

Hej, w las! Gdzie słońca złote plamy
Pływają, padłszy w traw-podłoże,
Jak złote kwiaty na jeziorze;
Gdzie kolumnami drzew są pnie;
W świątymi zadum — zaśpiewamy
Pieśń, co weselem tchnie!
Echo leśne: Nie!... Nie!...

Hej, w las! Gdzie cisza, jak w pustelni,
Którą ptaszęce trele mącą,
Potoki pieśnią swą szemrzącą,
Powiew, co leśne dzwonki chwiał.
Nad ciche chóry, łowcy dzielni,
Strzelb naszych zagrzmi strzał!
Echo leśne: Szał!... szał!...

Od ciszy cichszy jest myśliwy,
Kiedy się czai, tropi, czyha...
Lecz jest nad grom pierś. strzelba cicha,
Kiedy zdobywa pragnień gmach:
Gdy widzi ze krwi zdrój prawdziwy,
Płynący po zielonych mchach!
Echo leśne: Ach!... Ach!...

Hej! w las, myśliwi, na zabawę!
Hej! na rozrywki, hej! na łowy,!
Jak na majówkę, do dąbrowy!
Przyjemne takie życia dnie.
Mknie szybka sarna przez murawę,
Niech za nią szybka kula mknie!
Echo leśne: Nie!... Nie!...

Kazimierz Lubecki.

Tęsknota.

Pęka serce, mroczą się oczy,
Jak z wulkanów, lawa łez bucha,
Płacz jak górski potok się toczy,
I jak wielka tęsknota ducha.

Serce zdaje się łzami broczy,
Tryska mocno, jak serce ranne;
Płacze serce i płaczą oczy,
Jako źródło wód nieustanne.

Z mocą, jakby górska krynica,
Z mocą, jakby pieśń z piewcy łona
Bije łzami duszna tęsknica
Zadumana i zamodlona.

Dalej, niż promienie wszechświata,
Dalej, niż tęsknoty przestrzenie,
Ta tęsknota wieczysta wzlata
Nieskończenie i nieskończenie..

Kazimierz Lubecki.

Kronika.

— **Wiadomości osobiste**. Poseł p. Paweł Stwiertnia wyjechał do Wiednia, by wziąć udział w obradach komisji parlamentarnej Koła polskiego. Obrady te dotyczą kwestji ustanowienia okręgów wyborczych dla Galicji, przy uchwalić się mającem powszechnem prawie głosowania. — Dyrektor kolei państwowych we Lwowie radca Dworu Stanisław Rybicki, bawił w piątek w Stanisławowie.

— **Z armii**. Przeniesiony oficjał prowiantowy Grzegorz Pawelczik ze Stanisławowa do Fiumy.

— **Zmarli**. Karol John porucznik rachunkowy 20 pułku obrony krajowej. — Władysław Winiarski 28 lat. — Hryń Dyabełko zarobnik, który wedle podania rodziny liczył krągło 100 lat.

— **Ukonstytuowanie się** nowowybranej stanisławowskiej Rady powiatowej odbędzie się we środę dnia 17. b. m.

— **Wiec w sprawie** przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych odbędzie się we wtorek dnia 9. b. m. o godzinie 3. popołudniu w sali Sokoła.

— **Zima rozgościła** się u nas na dobre. Zmiana powietrza nastała w nocy ze sobotę na niedzielę. Po wieczornym deszczu chwycił mróz przynosząc śnieg, wybielając odrazu miasto. Śnieg też padał obficie przez cały Nowy rok, a mróz był na 12 stopni R. silny.

— **Szkarlatyna**. Od nowego roku mamy w mieście następujące wypadki szkarlatyny: ul. Sobieskiego 84, ul. Zosina Wola 126 i wypadek dyfterji ul. Kamińskiego l. 27.

— **Dodatek drożyźniany** dostaną w najbliższej przyszłości urzędnicy kolejowi X, IX i w wyjątkowych wypadkach urzędnicy VIII. rangi.

— **Czytelnia naukowa** ogłasza na poniedziałek 8. b. m. referat prof. Konopnickiego „Schoppenhauer, O kobiecie“. Referat ten poprzedzi wstęp prof. Kreutza (Mirskiego) o Schoppenhauerze. Początek o 1/28-mej. — Goście mile widziani.

— **Teatr pod dyrekcją** p. Mielewskiego zaprezentował się publiczności naszej świetnie. Ponieważ z powodu święta Trzech Króli, numer dzisiejszy musimy wydać o jeden dzień wcześniej, nie możemy już pomieścić w nim szczegółowego sprawozdania, z przedstawienia czwartkowego „Odrodzenie“. Na razie zaznaczamy w krótkości, że na przedstawieniu tem laury prześlicznej i doskonałej swej gry zbierali p. Morska-Popławska i p. Mielewski. Publiczność gorąco ich oklaskiwała.

W sobotę odegrano „Zmartwychwstanie“ Tołstoja.

— **Mróz trzymał** od Nowego Roku bez przerwy, w południowej porze znośniejszy, rankami zaś i wieczorami nieco dokuczliwszy. Pogodę jednak mamy ciągle prześliczną, dnie słoneczne, a noce z wyiskrzonem gwiazdami niebem. Ślizgawka i sanna mają powodzenie.

— **Odwołanie koncertu**. Wielki koncert na rzecz kolejowej koloni wakacyjnej w Worochcie, zapowiedziany na piątek 5 b. m. został z powodu niedyspozycji p. Korolewicz-Wajdowej odwołany.

— **Ruska Kasa oszczędności** będzie wkrótce założoną w Przemyślu, oraz powstaną jej filie we Lwowie i Stanisławowie.

— **Sprzedaż wędlin** końskich w Stanisławowie. P. Stanisław Jankowski rzeźnik we Lwowie otworzył w mieście naszem sklep z wyrobami wędlin końskich na rogu ulicy Berka i Rynku.

— **Niepokoje w Zakładzie** karnym. W sobotę popołudniu wybuchły w Zakładzie karnym na Dąbrowie, niepokoje które objawiły się w ten sposób, że więźniowie w kaźniach swych przez kilka godzin krzyczeli i ryczeli. Powodem tej demonstracji było niezadowolenie z obiadu — więźniowie dostali zupę i ryż, a domagali się klusek. Celem uspokojenia demonstrantów wezwano pogotowie wojskowe. Nie przyszło atoli do poważniejszych zaburzeń, a około godziny 9. wieczór zapanował spokój. Wedle zasięgniętych informacji, wikt w zakładzie tym jest zupełnie odpowiedni — a więźniowie nie mieli powodu do awantury, gdyż każde ich żądanie, o ile tylko jest słusznem, bywa zawsze uwzględniane.

— **Jaką będzie zima?** Wnioskując z ostatnich dość silnych mrozów, spodziewaćby się należało zimy ostrej i mroźnej. Tymczasem metereologowie przepowiadają nam wcale łagodną zimę, a po niej wczesną i piękną wiosnę. I tak podają metereologowie, że temperatura każdej zimy zależy w wysokim stopniu od ciśnienia powietrza w danym roku. Przed każdą ostrą zimą, panuje przez dłuższy czas bardzo wysokie ciśnienie powietrza przy niezmiennej pogodzie. Tymczasem ostatnich miesięcy wykazywał barometr niewielkie ciśnienie powietrza, a pogoda nie bardzo dopisywała. Być może, że mrozy tegoroczne dojdą nawet do 20 stopni poniżej zera, ale w każdym razie długo nie potrwają

Obecnie dość silne mrozy panują w całej środkowej Europie.

— **Zabawy tegorocznego karnawału**. Na odbytem we Lwowie w Kasynie miejskiem zgromadzeniu delegatów polskich stowarzyszeń, któremu przewodniczył del. „Sokoła“ p. Fran. Barański, powzięto po dłuższej dyskusji na wniosek dr. Adama jednomyślną następującą uchwałę:

„Zebranie delegatów towarzystw polskich, przeprowadziwszy obszerną wymianę zdań na temat zachowania się w czasie karnawału tegorocznego, doszło jednomyślnie do przekonania, że ze względu na wyjątkowe w obecnej chwili położenie naszego narodu, urządzanie publicznych zabaw z tańcami i balów, o ile nie nastąpi zasadnicza zmiana stosunków, na teraz jest niewłaściwe“.

W głosowaniu wzięli udział delegaci następujących stowarzyszeń: Kasyna miejskiego, Tow. dziennikarzy polskich, „Sokoła“, Tow. Urzędniczego, Tow. Strzeleckiego, Tow. kupców i młodzieży handlowej, Tow. rękodzielniczych „Gwiazda“ i „Skała“, Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Czytelni akademickiej, Bratniej pom. słuch. wszechnicy, Technickiego Koła pomocy przemysłowej, Tech. Koła T. S. L. i del. „Ligi pomocy przemysłowej“.

— **Od p. Dr. Braudego** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Odnośnie do tyczących się mojej osoby relacji umieszczonych w „Kurjerze stanisławowskim“ z dnia 31. grudnia 1905. l. 1058 a to w artykule pod napisem „Terror Syonistów“ i w dziale „Kronika“ pod napisem „Ze sfer żydowskich“ upraszam w myśl §. 19. ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze „Kurjera stanisławowskiego“ w sposób ustawą przepisany następującego sprostowania.

1) Nieprawdą jest, jakobym w kazaniu wygłoszonem w tutejszej Świątyni dnia 22. grudnia r. z. ostro wystąpił przeciw „Odezwie do współwyznawców“ wydanej przez niektórych Żydów lwowskich z dr. Aschkenazym i dr. Lewensteinem na czele, albowiem w owem kazaniu o tej odezwie wcale nie wspomniałem i żaden zwrot kazania do tej odezwy się nie odnosił; o ile zaś ustęp kazania zwrócony był istotnie przeciw niektórym żydowskim sferom, dotyczyło to agitacji rozwiniętej przez te sfery przeciw nauce hebrejskiej liturgii i hebrejskiej biblii przy szkolnej nauce religii, a zagrażającej istotnie religijnemu wychowaniu naszej młodzieży.

2) Nieprawdą jest, jakobym był „przewódcą stanisławowskich syonistów“; prawdą bowiem jest że chociaż jestem przekonanym zwolennikiem idei syońskiej, nie piastuję ani w organizacji ani w poszczególnych towarzystwach syońskich żadnego urzędu i żadnej godności i za wystąpienie poszczególnych stanisławowskich syonistów nie ponoszę żadnej odpowiedzialności.

3) Nieprawdą jest, jakoby stanowisko moje w Gminie tutejszej było zachwiane, albowiem ani mnie ani miarodajnym osobom w Gminie nic o tem nie jest wiadome.

Z poważaniem *Dr. M. Braude*
rabin i kaznodzieja.

— **Z życia towarzyskiego**. Inżynier Tobias Stern komisarz kolei państw. w Czerniowcach, zaręczył się z panną Antoniną Fischlerówną córką tut. obywatela p. Wolfa Fischlera.

— **Cyganiewicz w Wiedniu**. W międzynarodowym konkursie zapaśniczym, odbywającym się w Wiedniu, zwyciężył już Cyganiewicz (stanisławowianin) jednego z trzech głównych zapaśników, a mianowicie Turka Ali Kali Oglui. Onegdaj walczył Cyganiewicz z kozakiem Pugaczowem, lecz walkę po 45 minutach uznali sędziowie za nierozstrzygniętą. — Początkowo przez kilkanaście minut walczyli obaj zapaśnicy w postawie stojącej, w której widocznem było, że Cyganiewicz ma przewagę nad swoim przeciwnikiem. Po 20 minutach walki zarządzili sędziowie krótką pauzę. — Rozpoczęta po chwili ponowna walka toczyła się przeważnie na ziemi, lecz nie została rozstrzygnięta. O ile wnioskować można, Cyganiewicz pokona Pugaczowa. Cyganiewicz będzie jeszcze walczył z Lurichem i Eberle.

— **Jasełka**. Z Knihinina Kolonii donoszą nam: W następnym tygodniu odbędą się w ochronce utrzymywanej kosztem tut. Organizacji narodowej „Jasełka“. Urządzeniem tej pięknej uroczystości zajmuje się komitet Pań T. S. L., który zajął się gorliwie sporządzeniem pięknych kostjumów dla młodych aktorów a wyuczeniem ról zajmują się Siostry sprawujące nadzór nad ochronką. Spodziewać się należy, że mieszkańcy naszego miasta, pospieszą chętnie na tę uroczystość, aby przysporzyć dochodu ochronce, a tem samem wesprzeć cel narodowy.

— **Z Eleuterji**. Podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości, że Namiestnictwo zatwierdziło statut dla tutejszego oddziału tego Towarzystwa.

Celem przeprowadzenia nowych wyborów odbędzie się dnia 12. b m. o godzinie 7½ w gmachu Sokoła zebranie członków, na które zaprasza się wszystkich członków oraz osoby, które z ideą zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu się godzą i chcą wstąpić do Towarzystwa „Eleuterji“.

— **Tow. Uczestników powstania** polskiego z r. 1863. zawiadamia, że dnia 20. b. m. (w sobotę) jako w rocznicę powstania styczniowego odprawionem będzie o godź. 8. rano w tutejszej kolegiacie łacińskiej nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w walce o niepodległość naszej Ojczyzny w roku 1863, zaś wieczorem dnia tego odbędzie się wieczorek listopadowy (który mimo najusilniejszych starań w listopadzie r. z. odbyć się nie mógł) w połączeniu z wieczorkiem powstania styczniowego w teatrze im. Moniuszki.

Pomienione Tow. dołożyło wszelkich starań, ażeby tak nabożeństwo jak i wieczorek wypadły jak najuroczyściej, godnie tej podniosłej chwili i równocześnie apeluje do całej patrjotycznej publiczności, by ze względu na cel tak humanitarny jak pomnożenie funduszów i wsparcie w nędzy pozostających byłych powstańców, zechciała łaskawie wziąć jak najliczniejszy udział w rzeczonym wieczorku.

Osobnych zaproszeń w miejscu, Towarzystwo wysyłać nie będzie.

— **Kwestję wędrownego teatru prowincjonalnego**, wielokrotnie omawianą i w praktyce zawsze jednak na próbę wykorzystywaną, pisze „Kurjer lwowski“, rozwiązał zdaje się już ostatecznie artysta dramatyczny teatru krakowskiego p. *Andrzej Mielewski*, który społem z art.-dram. p. Gabrjelą Morską-Popławską, złożył doborowe grono artystyczne i od szeregu miesięcy objeżdża większe miasta galicyjskie, wszędzie sympatycznie przyjmowany, wywołując wszędzie słowa uznania i zachęty w prasie prowincjonalnej. Dowodem tego wielkiego powodzenia są uchwały Rad miejskich Jarosławia. Przemyśla, Rzeszowa i Tarnowa, przyznające teatrowi p Mielewskiego stałe subwencje pod warunkiem, że corocznie będzie w tych miastach gościł przez 2 miesiące. Pożądanem też byłoby, aby i kraj drużynie tej artystycznej nie poskąpił swego poparcia i w ten sposób ustalił byt tej wędrownej sceny. Nadmienić należy, że p. Mielewski, zasmakował sam już tego chleba aktora prowincjonalnego, będąc przez dłuższy czas reżyserem teatru im. Fredry w Stanisławowie pod pierwszą dyrekcją śp. Łucjana Kwiecińskiego, poczem przeniósł się na scenę krakowską, której był prawdziwą chlubą.

— **W tow. „Młodzież Polska“** wygłosi w czwartek 11. b. m. słuchaczka filozofii p. Janina Adelmanówna odczyt na temat: „Trzy myśli Ligenzy“ Krasińskiego. Początek o 9. wieczorem. Goście mile widziani.

— **Koło Panien Polek** opiekujące się zaniedbanemi dziećmi, chcąc i tym biednym wydziedziczonym dzieciom przysporzyć kilka jaśniejszych chwil w życiu, zamierzyło urządzić jak corocznie „Drzewko“ dla dziatwy. Nędzy jednak tak wiele w mieście, a fundusze towarzystwa tak małe.

Zamierzono więc pukać do serc litościwych. Chodzono zatem kwestować do znanych z ofiarności w mieście naszem WP, kupców i nie zawiedziono się. Nikt z proszonych nie odmówił i każdy ofiarował to, na co go stać było. I tak ofiarowali: WP. Piskorz materji na 12 sukienek i 3 pary ciepłych pończoszek, A. Staudacher 10 książeczek do czytania, J. Sochor przybory szkolne, podobnie St. Rutkowski, R. Jasielski 2 kalendarze i 20 książeczek treści patrjotycznej, Zarząd Torhowli, Noworolski, Staff i Kopacz słodycze na drzewko, F. Siedleczka 7 m. perkalu, J. Amirowicz 2 K., A. Gurawski 4 a T. Kwiatkowski 2 wianki fig, za co Im, jakotez kilku innym Osobom, które z własnego popędu darami swemi przyczyniły się do odziania, nakarmienia i ucieszenia dziatwy, składa niniejszem „Koło Panien Polek“ w imieniu obdarzonych, serdeczne „Bóg zapłać!“

— **Sprawozdanie zaduszkowe Tow. Młodzież Polska**. Ponieważ dopiero w ostatnich dniach udało się ściągnąć resztę list zaduszkowych, przeto podajemy spóźnione sprawozdanie zaduszkowe.

Mianowicie zebrano na listy zaduszkowe: u WPP. Iżykiewicza Józefa 2 K., Staudachera Albina 1 K. 26 h., Haubenstocka Maurycego 26 K. 90 h., Pierackiego Karola 1 K., Małaszyńskiego Ferdynanda 9 K. 52 h., Majeranowskiego Wiktora 70 h., Noworolskiego i Krowickiego 6 K. 26 h., Ertla Leona 1 K., Staffa Bogumiła 4 K. 90 h. Sochora Jakóba 98 h., Kopacza Kajetana 4 K., Kwiatkowskiego Teofila 8 K. 80 h., Gurawskiego Adolfa 2 K., w Tow. „Koło mieszczan“ 10 K. 40 h., w Kasynie miejskiem 1 K. 90 h., w filii krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń 10 K., w Towarz. rękodzielników im. Kilińskiego 6 K. 14 h., w Tow. gimn. Sokół 50 h, w Spólce nauczycielskiej 2 K. 35 h., w Banku mieszczańskim 5 K. — Po potrąceniu kosztów urządzenia uroczystości zaduszkowej umieszczono resztę powyższego kapitału w Bratniej kasie zapomogowej Tow. Młodzież Polska, jako fundusz na budowę szkółki. Ofiarodawcom za ich hojne datki, tudzież tym, którzy zajmywali się zbieraniem powyższych datków składamy niniejszem serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Wydział.

— **Walne zgromadzenie** członków Amatorskiego Teatru hr. Fredry odbędzie się w piątek dnia 12. stycznia b. r. o godź. 6. wieczorem w lokalu ochotniczej straży pożarnej przy ul. Kamińskiego.

— **Młodzież tut. szkoły realnej** złożyła w naszej administracji kwotę 30 kor. dla Przytuliska Brata Alberta, uzyskaną z kolędy podczas Świąt — młodzież kolędowała pod batutą M. W.

— **Koło Pań Tow. Szkoły ludowej** przesyła najserdeczniejsze podziękowanie pp. Płatniczym kawiarni „Union“ i „Habsburg“ za 10 K., złożonych na cele Towarzystwa.

— **Wydział Chrześc. Kuchni ludowej** przesyła Towarzystwu Gospodnio-szynkarskiem za 12 K 50 h. — WP. Stanisławowi Chowańcowi za 5 K., zamiast rozsyłania biletów noworocznych, — P. Płatniczym kawiarń „Union“ i „Habsburg“ za ofiarowane 20 K., zamiast wręczenia biletów gościom z okazji Nowego Roku, — WP. Adamowi aptekarzowi za 2 K., i WP. Benedyktowi Siebauerowi za zebrane drogą składki 5 K. 60 h., najgorętsze podziękowanie.

— **Na głodnych Warszawian** złożył w Redakcji naszej p. Maksymilian Baczyński kwotę 25 kor. 44 hl. imieniem wesołego kółka sylwestrowego. — Na listę p. Józefy Błotnickiej pp. F. 20 h; J. 20 h; Macurowa 40 h; Heller 20 h; Kiselowa 10 h; M. Winiarska 10 h; Kretz 20 h; Helunia i Cienia po 20 h; Flor. Wond. 40 h. — Na listę pp. Artychowskiej, Rapackiej złożono drobnemi datkami kwotę 18 kor 30 h. (w tem mieści się datek 10 kor. od Młodzieży polskiej).

— **Celem desinfekcjonowania** pomieszkań i biur poleca droguerja M. Bibringa w Stanisławowie hygieniczne lampki formalinowe oczyszczające powietrze od wszelkich bakterji.

Teatr.

Z prawdziwą przyjemnością możemy stwierdzić, że dobra opinia jaka poprzedziła przyjazd teatru pod dyrekcją p. Mielewskiego i p. Morskiej-Popławskiej, nie tylko nas nie zawiodła, ale i owszem zupełnie była usprawiedliwioną.

Od czasu dyrekcji śp. Kwiecińskiego, — a więc więcej jak przez dwanaście lat, — nie mieliśmy w Stanisławowie teatru tak doskonałego, jak obecny.

Do chwili gdy to piszemy, odegrał teatr ten dwie sztuki „Sobótki“ Sudermana i „Odrodzenie“ Schönthana, — a już u wszystkich uczestników obu tych przedstawień, wyrobiło się przekonanie, że dzięki prześlicznej grze pp. Morskiej-Popławskiej, Mielewskiego i innych artystów, dzięki doskonałej reżyserji, przedstawienia te wypadły doskonale, że zatem teatr ten, na jak najgorętsze poparcie zasługuje.

„Sobótki“ Sudermana, są sztuką nastrojową, mogącą w przenośniach swoich być zrozumianą w całej pełni jedynie tylko przez bardzo subtelnych słuchaczów. Treść jej choć nie jest obszerną, nie nadaje się do krótkiego opowiedzenia, w którem bardzo mdło musi wyglądać.

W ogólnych konturach zaznaczyć można, że w dniach głodu starzy Vogelreuterowie wówczas jeszcze bezdzietni przygarnęli do siebie dwoje sierot: Jerzego swego krewniaka, syna zbankrutowanego samobójcy i Maryjkę, córkę niewiadomego ojca i pijaczki wałęsającej się po wsi. Maryjka przeczuwa tylko kto jest jej matką, bo Vogelreuter żebraczkę i złodziejkę trzyma zdala od niej. Konflikt zaczyna się z chwilą, gdy Jerzy ma zostać mężem Trudy, córki swych wychowawców. A on tymczasem kochał kiedyś Maryjkę, w której pod wpływem spotkania z matką, pod wpływem czaru nocy świętojańskiej, święconej na pamiątkę pogańskiej uroczystości rozpętania ludzkich namiętności, — budzi się pragnienie rozkoszy choćby kradzionej. I rzuca się w objęcia Jerzego, chociaż ma szlachetnego konkurenta młodego pastora Haffke Lecz gdy gasną ognie sobótek, budzi się w niej poczucie rzeczywistości i obowiązku. I Maryjka postanawia wyjechać z domu wychowawców na zawsze, na trudy i walkę życiową, Jerzy zaś zostaje mężem Trudy, dobrego ale głupiutkiego stworzenia.

Oto szkielet akcji, — jest nim przedewszystkiem stosunek Jerzego do Vogelreutera, konflikt młodzieńczej samodzielności ze silną dłonią wychowawcy. Wyborną sceną dramatu jest spotkanie się matki z córką, silne samo przez się, niezmiernie ważne dla akcji W trzecim akcie następuje czysta sudermanowska, realistyczna scena erotyczna, między Jerzym a Maryjką, a kurtyna szybko spaść musi.

W ostatniej odsłonie, jest rozwiązanie akcji, — moralność wychodzi obronną ręką wskutek rezygnacji Maryjki, ale dramatycznem to nie jest, właściwymby byłby jakiś ostrzejszy koniec.

Sztuka ta, przedstawioną została wzorowo. Pani Morska-Popławska w roli Maryjki była niezrównaną, p. Mielewski grał doskonale rolę Jerzego. Nieustające oklaski były uznaniem dla obojga artystów. Scena spotkania córki z matką (p. Grabowska) wypadła znakomicie. Inne role jak Magdaleny (p. Szymańska), Trudy (p. Dunin), mademoiselle (Kalinowska), Vogelreutera (p. Stradjot), Haffke (p. Skrzydłowski) i Ploetz (p. Ryll) wyszły bardzo poprawnie. Wogóle sztukę tę bardzo interesującą, lecz mającą sens moralny rozmaitego kalibru, zależnie od etycznego kąta widzenia, grano świetnie.

N.

NADESŁANE.

Zaproszenie do przedpłaty!

Kurjer Lwowski

pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie

nie wyłączając niedziel, **na prowincję nocnymi pociągami, we Lwowie o godzinie 7½ rano,**

co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści W ten sposób

Biblioteka powieściowa

„Kurjera Lwowskiego" w formacie książkowym tworzy rocznie **dziesięć tomów.**

Obok bezpłatnej **Biblioteki powieściowej** daje „Kurjer Lwowski" co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

„TYDZIEŃ"

a nadto

dodatki niedzielne.

Warunki prenumeraty:

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr. Na prowincji: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr. kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

L. 25322.

Stanisławów, 15. grudnia 1905.

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z 27. listopada 1905 konkurs na posadę **ogrodnika miejskiego** z płacą roczną 1600 kor. pomieszkaniem i opałem w ilości 4 sągów drzewa w naturze.

Warunki kompetowania o tę posadę są:

1. Obywatelstwo austryackie
2. nieprzekroczony wiek 40 lat
3. fachowe uzdolnienie
4. znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.

Podania wnosić należy do Magistratu najdalej do dnia 1. lutego 1906. i dołączyć do takowych:

1. metrykę urodzenia
2. certyfikat przynależności
3. świadectwo zdrowia wystawione przez c. k. lekarza powiatowego
4. świadectwo moralności
5. ostatnie świadectwo szkolne
6. świadectwo zawodowe
7. krótki rys dotychczasowego zajęcia.

1—3

MAGISTRAT.

Wydawca i właściciel Józef Wierzejski. Z drukarni i litografii Stanisława Chowańca w Stanisławowie. Odpowiedzialny redaktor Zygmunt Miłkowski.